OPIEKUN SPOŁECZNY



MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM SŁUŻBY SPOŁECZNEJ W STOLICY

TREŚĆ:

Nr 1-(16) I.1938

UKAZAŁY SIĘ JUŻ

JAKO 6 TOM BIBLIOTEKI
WYDZIAŁU OPIEKI SPOŁECZNEJ
I ZDROWIA PUBLICZNEGO
ZARZĄDU MIEJSKIEGO
W M. ST. WARSZAWIE

MATERIAŁY

O ORGANIZACJI I DZIAŁALNOŚCI WYDZIAŁU OPIEKI SPOŁECZNEJ I ZDROWIA PUBLICZNEGO ZARZĄDU MIEJSKIEGO W M. ST. WARSZAWIE W 1936/37 ROKU

POD REDAKCJĄ
J. STARCZEWSKIEGO
i Dr J. KONOPNICKIEGO

OPIEKUN SPOŁECZNY

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM SŁUŻBY SPOŁECZNEJ W STOLICY

Nr 1—(16) STYCZEŃ 1938 ROK III

Osiem stopni dobroczynności.

Przytaczamy poniżej pogląd o opiece społecznej, datujący się z XII wieku. Mimo upływu ośmiu wieków niewiele stracił on na aktualności.

(Przyp. Red.).

* * *

Osiem stopni, czy szczebli możemy odróżnić w pojmowaniu obowiązku dobroczynności. Pierwszy i najniższy stopień — to dać, lecz z żalem i wahaniem. Jest to podarunek ręki, nie serca.

Drugi stopień — to dać chętnie, lecz nie proporcjonalnie do potrzeby ubogiego.

Trzeci — to dać chętnie i proporcjonalnie, lecz dopiero wówczas, gdy się jest o jałmużnę proszonym.

Czwarty — dać chętnie, proporcjonalnie i nawet bez proszenia, lecz jałmużna, ofiarowana bezpośrednio do ręki ubogiemu, budzi w nim przykre uczucie wstydu i upokorzenia.

Piąty — dać ofiarę w ten sposób, że ubogi, który ją otrzyma, będzie znał swego dobroczyńcę, nie będąc samemu przez niego znanym. Takim było postępowanie naszych przodków, którzy nosili pieniądze zawiązane w róg płaszcza, tak by potrzebujący mógł je wziąć niepostrzeżenie.

Szósty szczebel — wznoszący się wyżej od poprzednich — to znać przedmiot swojej dobroczynności, lecz samemu pozostać nieznanym. Tak postępowali ci z naszych przodków, którzy zanosili dary do mieszkań biednych ludzi i starannie ukrywali swoje nazwiska.

Siódmy — wyższy od poprzednich szczebel, to świadczyć dobroczynność w ten sposób, by dobroczyńca nie znal osób, którym przychodzi z pomocą, ani one nazwisk tych, którym pomoc za-

wdzięczają, jak to było czynione przez naszych pradziadów za czasów istnienia świątyni. W tym bowiem świętym przybytku było miejsce zwane Izbą Milczących, gdzie sekretnie umieszczano dary szczodrych, z których utrzymywano ubogich, również w wielkiej tajemnicy.

Wreszcie ósmy, i najwyższy szczebel ze wszystkich, to sprawować dobroczynność przez zapobieganie ubóstwu; to znaczy dopomóc pozbawionemu pracy, czy to przez większy podarunek, czy przez znaczniejszą sumę pieniędzy, czy przez nauczenie go zawodu, czy umieszczenie w handlu tak, żeby mógł uczciwie zarabiać na życie i nie był zmuszony do okropnej ostateczności, jaką jest wyciąganie ręki po dobroczynność...

Oto jest najwyższy stopień na złotej drabinie dobroczynności.

Tezy najważniejszych zmian w ustawodawstwie o opiece społecznej.

W dn. 3 i 4 grudnia 1937 r. obradował w Warszawie zwołany przez Związek Miast Polskich zjazd naczelników wydziałów opieki społecznej.

Na zjeździe tym dyr. Wydziału Opieki Społecznej i Zdrowia Publicznego Zarządu Miejskiego w m. st. Warszawie p. Jan Starczewski przedstawił i szczegółowo uzasadnił następujące tezy najważniejszych zmian w ustawodawstwie o opiece społecznej:

1) Ustawodawstwo o opiece społecznej winno mieć charakter jednolity. Dążyć przeto należy do wprowadzenia jednej ustawy dla całej Polski.
2) Ustawowe określenie zakresu opieki społecznej i norm jej świadczeń nie jest możliwe i celowe.
3) Należy wydać ustawę o opiece i pomocy społecznej. Konieczne jest ustawowe unormowanie metod udzielania opieki i pomocy. Korzystający z pomocy społecznej winni być pociągani do współpracy w podejmowanych dla ich dobra wysiłkach i do odpłatności za otrzymaną pomoc.
4) Obowiązek sprawowania opieki i pomocy społecznej musi ciążyć zarówno na państwie, związkach samorządowych, jak i na całym społeczeństwie.

5) Samorządy powinny otrzymać rolę kierowniczą w organizowaniu i koordynowaniu akcji opiekuńczej.

6) Należy zapewnić ustawowe środki na opiekę i pomoc społeczną.

7) Konieczne jest wydanie przepisów, mających na celu ochronę funduszów, przeznaczonych na pomoc i opiekę społeczną.

8) Konieczne jest rozgraniczenie obowiązków opiekuńczych poszczególnych związków samorządowych. Z najważniejszych zmian wymienia się następujące:

   a) prawo do opieki trwałej nabywa się po upływie trzech lat pobytu na terenie danej gminy, w czasie którego to okresu dana osoba utrzymywała się z własnych środków, nie korzystając w żadnej formie z opieki społecznej, wzgl. ofiarności publicznej i nie zajmowała się żebractwem,

   b) gmina ma prawo odesłania osoby mającej prawo do opieki w innej gminie, o ile gmina ta w ciągu dwóch tygodni od jej zawiadomienia prawa tego nie zakwestionuje,

   c) oddzielne przepisy umożliwią ochronę miast przed napływem uciążliwego elementu ze wsi,

   d) koszty opieki nad nie mającymi prawa do opieki w żadnej gminie ponoszą wojewódzkie związki samorządowe, a tam, gdzie ich nie ma (a więc również i w Warszawie) — koszty te ponosi Skarb Państwa,

   e) miasta niewydzielone nie pokrywają kosztów opieki zakładowej. Koszty te ponoszą powiatowe związki samorządowe.

Na drodze zreformowania domów noclegowych w stolicy.

Sprawa schronisk dla bezdomnych i domów noclegowych nie schodzi ze szpalt prasy codziennej. Obydwa te bowiem rodzaje „rezerwatów nędzy", skupiające jednostki o bujnej, często tragicznej, przeszłości stanowią wciąż jeszcze niewyczerpane źródło natchnień dla powstawania „sensacyjnych" reportaży.

Nieraz się zdarza, że na jednej stronie pisma rozpiera się wielki, „ubarwiony" fotografiami artykuł, na innej zaś skromnym druczkiem widnieje maleńka wzmianka kronikarska: — Mieszkaniec domu noclegowego X zmarł na ulicy. Lekarz stwierdził zatrucie denaturatem. — Udział w wyprawie rabunkowej brali dwaj mieszkańcy domu noclegowego. — Stały mieszkaniec „Cyrku" popełnił poraz 125 nieudane samobójstwo.

Te króciutkie notatki mają nieraz bardziej wstrząsającą wymowę, od najbardziej „realistycznych" opisów reportażowych. Wskazują one bowiem nie na zbiorowisko, jako pewną jednolitą całość, lecz na poszczególnych ludzi, z których każdy zasługuje na jaknajwiększą uwagę i... pomoc.

Z kogo rekrutują się mieszkańcy stołecznych domów noclegowych, osławionego „Cyrku" i „arystokratyczniejszego", bo dla spokojniejszego elementu przeznaczonego domu przy ul. Jagiellońskiej? Jak wskazują dane, poza bezdomnymi miejscowymi połowę noclegowiczów stanowią przyjezdni z różnych stron kraju, przeważnie synowie małorolnych chłopów, robotnicy, drobni rzemieślnicy, czasem inteligenci, którzy nie mając zajęcia w miejscu zamieszkania, ściągają do Warszawy, łudząc się że jest ona oazą pracy i dobrego, łatwego zarobku. U progów miasta czeka na nich rozczarowanie. Pracy znaleźć nie mogą. Na ogół są wszyscy niewykwalifikowani. Noce spędzają w domach noclegowych, dnie zaś na bezpłodnej włóczędze z dopiero co poznanymi kamratami, współtowarzyszami niedoli. Schodzą dni, tygodnie. Grosze zabrane na początek, zanim się człowiek o cośkolwiek zahaczy, dawno już się skończyły. Zjawia się widmo głodu. Lecz oto bardziej otrzaskani koledzy służą dobrą radą. Trzeba się „starać". Rozmaite znaczenia kryje w sobie to słowo. Można „wychodzić sobie" zapomogi od różnych stowarzyszeń społecznych i filantropijnych. Można zajmować się ulicznym handlem. Można szukać dorywczych zarobków. Można wreszcie... kraść.

We wszystkich tych jednak „zajęciach” nieodzownym niemal motorem działania staje się wódka. Ona dodaje animuszu, zaostrza stępiałą energię, rozbudza przygaszoną wolę i aktywność, ona wreszcie przytłumia ostatnie przebłyski wyrzutów sumienia.

I oto wpada się w ustalony niejako tryb życia. Dom noclegowy stał się właściwym domem, mimo, że w Warszawie, czy jakimś tam mieście, czy jakiejś wsi pozostała żona z dziećmi, lub rodzice. Myśl o poszukiwaniu pracy, która stała się dla wielu przyczyną przyjazdu do stolicy, dawno zaginęła pomiędzy troskami o kawałek chleba na dzień dzisiejszy i o grosze na zapłacenie noclegu. Człowiek, który przekraczał próg domu noclegowego z myślą, że wkrótce po usamodzielnieniu się go opuści, zadamawia się w nim w najlepsze, staje się jego stałym mieszkańcem. I on to właśnie występuje jako bohater kryminalnych wzmianek, on to właśnie jest osobnikiem, który zagubiony w swym życiu, nie potrafi sam natrafić na właściwą drogę, któremu więc trzeba podać dłoń pomocną, by wyprowadzić go z błędnych manowców.

* * *

Miejska opieka społeczna, która w ostatnich latach stara się sama docierać do osób wymagających pomocy, zajęła się też domami noclegowymi. Skoro wspomaga się indywidualnie poszczególne rodziny, umożliwiając im samoistną egzystencję, należało się zająć również skupiskiem osób, z których każda stanowi „specyficzny” przypadek, wymagający odrębnego załatwienia.

Dwie próby nieudane wskazały, że do zagadnienia domów noclegowych należy podejść przede wszystkim i wyłącznie od strony poszczególnego człowieka. Oto bowiem w r. 1935/6 skierowano do Domu Pracy Dobrowolnej 81 mężczyzn i 19 kobiet, licząc, że wciągną się powoli w życie uregulowane, w życie pracy. Próba zawiodła. W bardzo krótkim czasie wszyscy opuścili zakład. Również na ogłoszenia, o wolnych miejscach w Domu Pracy, które wisiały cały rok w domach noclegowych, nie zgłosiła się ani jedna osoba.

Jak się okazało, nie tędy szła droga. Samo wskazanie możliwości pracy, ludziom, którzy zdążyli zapomnieć, że to wszakże było ich niedawnym celem, stało się najzupełniej niewystarczające. Wówczas więc zorganizowano w domach noclegowych opiekę przyzakładową.

Mija właśnie rok od chwili rozpoczęcia jej działalności. Cóż ona przez ten czas zdołała dokonać?

Do zadań jej należy zapoznanie się z życiem każdego mieszkańca domów noclegowych i ustalenie w jaki najskuteczniejszy sposób możnaby mu pomóc do wydźwignięcia się i opuszczenia zakładu.

W tym celu, jak to jest przyjęte we wszystkich sprawach opiekuńczych, przeprowadzany jest szczegółowy wywiad.

Z 600 wywiadów dokonanych w okresie od 1 listopada 1936 do 1 kwietnia 1937 otrzymano następujące dane: na ogólną liczbę zbadanych mieszkańców było 209 bezrobotnych (z tych tylko 108 zarejestrowanych w Funduszu Pracy) oraz 391 pracujących (z tego 361 dorywczo). Dalej stwierdzono, że nocuje krócej niż rok 179, od 1 — 2 lat — 189, od 2 — 5 lat — 115, powyżej 5 lat — 117 mężczyzn. Wreszcie okazało się, że wśród badanych było 85 nałogowych alkoholików, 28 chorych wenerycznie oraz 54 chorych na gruźlicę otwartą [1].

Te niekompletne dane (liczba osób nocujących w roku 1936/7 w domach noclegowych, znajdujących się w zarządzie Braci Albertynów wyniosła 18.761) zarysowały jednak bardzo wyraźnie drogę, którą powinna iść opieka przyzakładowa. Przede wszystkim okazało się, że domy noclegowe zatraciły swój właściwy charakter tymczasowego schronu dla osób samotnych, pozbawionych dachu nad głową, a stały się miejscem długotrwałego pobytu dla tych, którzy posiadając środki do życia zajmują miejsce innym, naprawdę potrzebującym taniego, czy nawet bezpłatnego schronienia.

Oto parę charakterystycznych przykładów, wyłapanych przez opiekę przyzakładową. Starzec lat 67, przebywał w domu noclegowym przy ul. Jagiellońskiej 19, pomimo, że posiadał zapis rejentalny zł 5.000 na umieszczenie go w zakładzie opiekuńczym. Wykonawcą testamentu był syn, urzędnik ministerialny. Opiekun przyzakładowy umieścił starca w zakładzie Warsz. Towarzystwa Dobroczynności. Inny wypadek — syn na dobrze płatnej posadzie prywatnej, ojciec, lat 76, sypia w domu noclegowym. Opieka umieszcza go u sióstr Albertynek w Wołominie. Trzeci wreszcie — lat 75, ojciec czterech synów, z których dwóch jest na posadach prywatnych, trzeci ma sklep, czwarty majątek ziemski i dom wła-

[1]) Opieka przyzakładowa istnieje również w domu noclegowym dla kobiet przy ul. Leszno 93. Sprawa jednak tego domu wymaga omówienia w oddzielnym artykule.

sny w Płońsku. Opiekun lokuje starca na koszt dzieci w zakładzie opiekuńczym.

A to znów inna kategoria noclegowiczów. Litograf ukrywający swe dochody, sięgające 300 zł miesięcznie, by korzystać z pięciogroszowych noclegów i 15 groszowych obiadów. Elektromonter, zatrudniony w jednym z urzędów pocztowych, zarabiający 150 zł miesięcznie. Emeryt P. K. P. posiadający 80 zł renty i 150 zł pensji jako akwizytor Księgarni Wojskowej. Ten ostatni nawet, wykorzystywując fakt zamieszkiwania w domu noclegowym, otrzymał na wynajęcie mieszkania od jednej z instytucji społecznych 50 zł zapomogi, którą tego samego dnia przegrał w karty.

Przeprowadzenie takiej selekcji wśród mieszkańców domów noclegowych, ażeby uniemożliwić pobyt osobom, które nie mają do niego prawa, i przywrócić domom tym charakter tymczasowych schronów, to zaledwie jeden z fragmentów działalności opieki przyzakładowej. Zasadniczym jej zadaniem jest staranie o podniesienie poziomu życia jednostek, które wyzbyte aktywności życiowej powoli, acz systematycznie, staczają się w dół, jakby po równi pochyłej.

Mieszkańcy domów noclegowych zamknięci w kręgu takich samych jak oni towarzyszy nie mogą oczekiwać od nich ani pomocy, ani nawet jakiejś rady pozytywnej. Opiekun przyzakładowy reprezentuje w ich oczach „inny", dawny świat, z którego, jak im podpowiada rezygnacja, zostali wyrugowani. Opiekun przyzakładowy to pomost do powrotu w środowisko pracy, uczciwego zarobku. Wiedzą o tym, zdają sobie z tego sprawę, lecz nie tylko, że sami się nie zgłaszają, ale są oporni w stosunku do wszystkich projektów i wskazań, które pochodzą od opiekuna. Nie tak łatwo przełamać w sobie apatię, bezwładną bierność, która każe się toczyć życiu bez udziału woli i jakiejś lepszej, twórczej myśli. A zresztą nieufność, która towarzyszy im od chwili pierwszych rozczarowań podszeptuje, by tak od razu, tak łatwo nie poddawać się słowom, które na początku drogi ich upadku brzmiałyby być może jak muzyka nadziei.

Więc opiekunowi nie pozostaje nic innego, jak udając, że nie spostrzega nieufności, a często i wyraźnej niechęci, wbrew trudnościom, pomimo przeszkód, pełnić swoje zadanie. Wywiad nie może się ograniczyć do rzeczowego opisu personalii. Tu trzeba wniknąć głębiej, zapoznać się z historią ostatnich lat, z całym łańcuchem przyczyn, które doprowadziły do domu noclegowego, do ży-

cia z dnia na dzień. I dopiero potem można ułożyć plan odpowiedniej, indywidualnej opieki. Taki plan i takiej opieki, by jednostki, zdawałoby się na zawsze wytrącone poza burtę normalnego życia, przywrócić twórczej gromadzie społecznej.

Trudno oczywiście z perspektywy zaledwie jednego roku oceniać całokształt wysiłków i poczynań opieki przyzakładowej. Nie można jednak nie widzieć zmian na lepsze, które zaszły w domach noclegowych w ciągu ostatnich dwunastu miesięcy. Oczywiście w skali ogromnego zagadnienia, jakim jest zasadnicze uregulowanie sprawy domów noclegowych, rezultaty te mogą być uznane więcej niż za skromne. A jednak najdrobniejsza nawet zmiana na lepsze winna być zanotowana z całą skwapliwością, gdyż wskazuje ona na dążenie do rozwikłania jednego z najuciążliwszych węzłów gordyjskich w miejskiej opiece społecznej.

Mira Parzyńska.

Wywiad opiekuńczy.

Umiejętność przeprowadzania wywiadów jest równoznaczna z należytym załatwianiem spraw ludzi zgłaszających się o pomoc do opieki społecznej.

Technika robienia wywiadów wymaga specjalnych studiów i opanowania. Nie można więc dawać przepisów na to, *jak* należy sprawę załatwiać, można jednak zapoznać się z wytycznymi, stanowiącymi w praktyce kościec, na którym opiera się całokształt pracy opiekuńczej.

Takie oto wytyczne — nie ujęte w pełny system opieki — podaje poniższy artykuł, napisany przez doświadczoną opiekunkę i pielęgniarkę miejską.

W następnych numerach „Opiekuna Społecznego" dawać będziemy przykłady dobrze załatwionych spraw poszczególnych rodzin.

Wywiad społeczny odgrywa podstawową rolę w opiece społecznej. Ma on na celu drogą bezpośredniego zetknięcia się z rodziną i zbadania jej potrzeb możliwie wszechstronnie — nakreślenie pewnego planu opieki i oddziaływania, któryby zaspakajał jednocześnie potrzeby materialne, wychowawcze, zdrowotne itp.

Wyraz „wywiad” nie jest szczęśliwym określeniem. Opiekuna, który nie tylko zbiera konieczne informacje o rodzinie, lecz interesuje się nią w celu niesienia pomocy — razi ten wyraz. I chociaż termin ten utarł się w opiece społecznej i jest oficjalnie używany, dobrze byłoby zmienić go na bardziej odpowiedni [1].

Wywiad w miejskiej opiece społecznej przechodził różne fazy, zarówno pod względem dokonywania go, jak i opisywania. Nawet po ogłoszeniu ustawy o opiece społecznej przez długi czas traktowano pomoc społeczną masowo, to znaczy bez indywidualizowania poszczególnych wypadków pomocy. Dlatego też funkcje wywiadowców powierzano ludziom bez przygotowania, którzy zbierali formalne informacje i nie nawiązując żadnego kontaktu z rodziną kwalifikowali ją do pomocy materialnej lub odrzucali, segregując wszystkie sprawy według przyjętego szablonu: „stan materialny dobry, dostateczny, biedny, bardzo biedny lub zły”. Na tej podstawie przyznawano pomoc materialną — najczęściej pieniężną — nie wnikając w potrzeby wychowawcze rodziny i nie pomagając jej do usamodzielnienia się.

Obecnie opieka społeczna coraz bardziej przybiera charakter pomocy indywidualnej. W każdym poszczególnym wypadku najważniejszym zagadnieniem staje się rozpoznanie przyczyny nędzy oraz poszukiwanie drogi prowadzącej do podźwignięcia rodziny.

Osobnik, zgłaszający się o pomoc, interesuje opiekuna społecznego jedynie na tle potrzeb ogólnych rodziny. A potrzeby te bywają bardzo rozmaite, choć w podaniach najczęściej spotyka się prośbę o zapomogę.

Świadczenia materialne traktuje się jako jeden ze środków do przetrwania krytycznych momentów, a nie jako jedyny sposób wyjścia z trudnej sytuacji.

Opiekun po najbardziej wnikliwym zbadaniu i zorientowaniu się w przyczynach niezdolności do samoistnej egzystencji stara się umiejętnie pobudzić inicjatywę zgłaszającego się o pomoc. Dąży do tego, aby rodzina sama powzięła pewien plan działania i obiecuje pomoc w przeprowadzeniu wspólnie uzgodnionego planu opieki.

---

[1]) Słownik opieki społecznej jest jeszcze bardzo ubogi i wymaga odpowiednich terminów. Prócz słowa wywiad, również pojęcie — petent — czy — podopieczny — czeka na trafny polski termin.

Ten sposób traktowania sprawy ma na celu obronę przed osłabieniem lub zupełną utratą aktywności życiowej wspieranego.

Zdarza się, że na skutek prośby o zapomogę lub obiad opiekun przychodzi do rodziny wdowy i stwierdza, że zdolność zarobkowania matki jest ograniczona przez chorobę łatwą do wyleczenia (np. przepuklinę). Poza tym syn, który skończył szkołę powszechną, wałęsa się bez pracy, a matka jest bierna, niezaradna i nie docenia kształcenia zawodowego. Najmłodsze wreszcie dziecko nie chodzi do przedszkola, „bo nie ma ubrania".

Okazuje się więc, że samo przyznanie zapomogi nie rozwiązuje jeszcze kwestii pomocy rodzinie. Ważniejszą sprawą z punktu widzenia przyszłości rodziny i możliwości usamodzielnienia jej jest przywrócenie matce zdolności do pracy, pomoc w kształceniu zawodowym syna, umieszczenie dziecka w przedszkolu.

Koniecznym jednak warunkiem należytego przeprowadzenia tego planu jest obok gotowości pomocy ze strony opieki społecznej zrozumienie i współdziałanie rodziny. Bez dobrej woli bowiem i ścisłej współpracy największe wysiłki opiekuna spełzną na niczym, a najwyższa nawet zapomoga nie spełni swego zadania.

Oczywiście w opiece nad samotnym starcem lub kaleką nie może być mowy o budzeniu jego woli w celu usamodzielnienia się. Tu możemy poprzestać na świadczeniach materialnych.

Ze względów praktycznych rozróżnia się *wywiad pierwszy* tj. pierwsze zetknięcie się z rodziną i *ponowny* tzn. każdy następny wywiad.

Wywiad składa się z dwóch zasadniczych elementów:

a) informacyjnego i

b) oddziaływania.

Część informacyjna zawiera przede wszystkim dane, dotyczące personaliów i historii rodziny (z dowodu osobistego, wyciągu z ksiąg ludności lub — w braku jakiegokolwiek dokumentu — z książki meldunkowej). Następnie ustala się prawa do opieki na podstawie meldunków z okresu ostatniego roku.

Po zebraniu danych formalnych przystępuje się do szczegółowego omówienia:

1) warunków mieszkaniowych;

2) warunków materialnych (ze szczególnym uwzględnieniem sprawy odżywiania i odzieży);

3) zdrowia i higieny;

4) stosunków rodzinnych;
5) wychowania i nauki dzieci;
6) atmosfery moralnej w rodzinie;
7) problemów prywatnych.

Na podstawie zebranych danych wyprowadza się wniosek, nakreślający pewien plan opieki nad rodziną, wspólnie z nią uzgodniony.

Kolejność omawianych spraw może się zmieniać w zależności od ich ważności, np. czasem należy zacząć od stosunków rodzinnych, czasem znów od zdrowia, aby zaznaczyć od razu, że np. choroba ojca czyni rodzinę niezdolną do samoistnego utrzymywania się.

W dziale „zdrowia i higieny" należałoby zwrócić uwagę na błąd często popełniany, a mianowicie stawianie diagnoz lekarskich przez opiekunów. Należy poprzestać na opisaniu objawów, na jakie petent się uskarża, np. „narzeka na bóle w okolicy żołądka" lub „kaszle, pluje" itp. Diagnoza może być przytoczona jedynie w formie cytaty z zaświadczenia lekarskiego.

Zdarzają się np. takie zdania w wywiadach opiekunów (autentyczne): „była chora na raka, obecnie osłabiona"; „siedziała przy chorej osiem dni w jednej pozycji, z czego dostała przewrotu kiszek"; „chora podobno ciężko (wątroba, serce)". W ostatnim przykładzie okazało się, że chora ma otwartą gruźlicę płuc. Widocznie udzielała informacyj przy domownikach, przed którymi ukrywała zakaźną chorobę.

Dla zilustrowania odpowiednio ułożonych i zebranych informacji na wywiadzie społecznym podajemy poniższą sprawę.

Ziemba[1]) zwróciła się z prośbą o umieszczenie dwóch wnuków w zakładzie. Jest ona staruszką ur. w 1869 r., zamieszkałą u niezamężnej córki (32 l.). Rodzina ma prawo do opieki w Warszawie.

Stosunki rodzinne

Wnuki Zygmunt (ur. w 1925 r.) i Tadeusz (ur. w 1927 r.) są zupełnymi sierotami. Matka zmarła w 1929 r. na gruźlicę płuc, ojciec w 1935 r. na gruźlicze zapalenie opon mózgowych. Ojciec był krawcem, pracował we własnym warsztacie.

Warunki materialne

Babka jest wdową od kilkunastu lat; wyrobnica, do pracy niezdolna. Ostatnio była na utrzymaniu zmarłego syna, obecnie córki krawcowej. Córka zatrudniona jest w pracowni krawieckiej, zarabia 2—3 zł dziennie wtedy, gdy

---

[1]) Nazwisko zastąpiliśmy fikcyjnym.

jest robota. Są okresy, kiedy szyje w domach prywatnych. Z zarobków swych opłaca całkowicie komorne (52 zł mies.) i daje utrzymanie matce.

Na utrzymanie chłopców już jej nie starcza. Zygmunt ma bardzo zniszczone obuwie, Tadeusz palto.

Mieszkanie

Zajmują dwie izby na III piętrze w murowanej kamienicy w śródmieściu. Sypiają w pokoju, w kuchni jest maszyna do szycia, na której w wolnych chwilach ciotka pracuje wraz ze swą pomocnicą. Z opłatą komornego nie zalegają. Mieszkanie zimne, brudne.

Zdrowie

Babka na nic się nie uskarża. Ciotka pokasłuje, jest pod wrażeniem gruźlicy, panującej w rodzinie. Chłopcy bardzo wątli, mizerni. Lekarz nie stwierdza zmian w płucach, jedynie niedożywienie.

Nauka i wychowanie dzieci

Obaj chłopcy chodzą do pobliskiej szkoły powszechnej. W nauce nie są opóźnieni. Są dożywiani w szkole, do świetlicy nie zapisani. Od śmierci matki opiekuje się nimi babka. Narzeka, że chłopcy nie chcą jej słuchać, zwłaszcza od śmierci ojca. Im są starsi, tym większe babka ma z nimi kłopoty.

Atmosfera moralna

Rodzina sprawia dodatnie wrażenie, cieszy się dobrą opinią pod każdym względem. Dzieci są dobrze wychowane, kochane przez babkę i ciotkę.

Wniosek

Umieszczać chłopców w zakładzie nie należy. Babka nie jest niedołężna, przeciwnie — zaradna, ruchliwa. Zresztą wychowuje wnuki prawie od niemowlęctwa. Warunki mieszkaniowe są najzupełniej dostateczne, ciotka pozwala siostrzeńcom mieszkać nadal; nie opiekuje się nimi, gdyż cały dzień jest poza domem.

Należy przyznać pomoc materialną na utrzymanie dzieci w postaci stałej zapomogi i chleba. Przyznać potrzebną odzież chłopcom. Porozumieć się ze szkołą w sprawie zapisania ich do świetlicy. Zgłosić mieszkanie na odnowienie. W lecie — zapewnić chłopcom wyjazd na kolonie.

Wywiad ponowny jest zwykle łatwiejszy do przeprowadzenia i zabiera mniej czasu. Polega on na stwierdzeniu wszelkich zmian, jakie zaszły od ostatnich odwiedzin i na przeprowadzeniu pewnej kontroli w zakresie realizacji opieki nad rodziną.

Wywiad w rodzinie powinien być prowadzony w formie przyjacielskiej rozmowy, czemu do pewnego stopnia nie sprzyja konieczność notowania zasadniczych danych. To też tylko pierwsza formalna część formularza powinna być wypełniana w obecności odwiedzanych; wszelkich innych spraw, szczególnie dotyczących stosunków rodzinnych i moralnych, nie należy notować podczas odwiedzin.

Notowanie w ogóle ma duże znaczenie, gdyż zapiski zamieszczone w aktach umożliwiają ciągłość opieki; poza tym czynią daną sprawę dostępną dla całego personelu Ośrodka, wreszcie — w razie zmiany opiekuna — pozostaje historia rodziny, plan pomocy i stan dotychczasowej realizacji.

Przy notowaniu należy unikać niepotrzebnych szczegółów, lecz jednocześnie nie należy operować wielkimi skrótami, gdyż obraz środowiska jest koniecznym tłem dla zrozumienia danej sprawy.

Wywiad społeczny nie jest rzeczą łatwą do przeprowadzenia. Do największych trudności wypadnie zaliczyć stwierdzenie istotnego stanu materialnego rodziny — zorientowanie się, gdzie jest prawda, a gdzie fałsz. Spotykamy się z najróżniejszymi typami ludzi; jedni są ambitni, skryci, nieufni, niechętnie udzielający informacyj o swym życiu i biedzie. Inni znów przeciwnie — wylewni, dużo o sobie mówiący, ubarwiający sytuację, w jakiej się znajdują. Wreszcie — kłamliwi, symulanci, często na efekt, w sposób wprost aktorski, przedstawiający swe położenie.

Trzeba dużego doświadczenia i wnikliwości, aby nie dać się sugerować i umieć właściwie ocenić sytuację.

Wywiad, aby dawał jak najbardziej wszechstronne pojęcie o środowisku, powinien być robiony w różnych porach dnia i tygodnia. Inaczej bowiem przedstawia się obraz rodziny wieczorem, kiedy zazwyczaj wszyscy domownicy są w mieszkaniu, inaczej zaś przed południem, kiedy np. matka jest na posłudze, dzieci w szkole, a w mieszkaniu zastaje się tylko babkę lub sublokatorkę. Również niedziela lub wieczór sobotni w wielu rodzinach wygląda inaczej, niż każdy inny dzień tygodnia.

Przy pierwszym, jednorazowym zetknięciu się z rodziną jest często bardzo trudno postawić diagnozę społeczną i sprecyzować plan opieki i oddziaływania, zwłaszcza w środowisku, gdzie sytuacja przedstawiona jest niejasno i nasuwają się pewne zastrzeżenia. Zbyt dużą ponosimy odpowiedzialność zarówno wobec rodziny, jak instytucji, abyśmy mogli zbyt pochopnie stawiać wnioski. To też w wypadkach trudniejszych, bardziej skomplikowanych, nie możemy poprzestać wyłącznie na jednorazowym zetknięciu się z rodziną i na danych jedynie od niej uzyskanych. Zdarza się, że przed ostatecznym wypowiedzeniem się trzeba być parę razy w rodzinie, zasięgać informacyj sąsiadów, znajomych, instytucyj, które się z nią stykają itp. Na relacjach jednakże osób trzecich nie możemy opierać się bezkrytycznie, przeciwnie, zachować

musimy dużą ostrożność i oględność w wykorzystaniu ich, ponieważ mogą być one zupełnie fałszywe, tendencyjne, uzależnione od wrogich lub przyjacielskich stosunków z rodziną, o którą pytamy.

Opiekun społeczny prócz taktu musi być uzbrojony w maximum cierpliwości, prostoty, wyrozumiałości. Konieczne bowiem jest pozyskanie zaufania rodziny, bez czego nie ma mowy o nawiązaniu z nią kontaktu, przekonaniu o konieczności wprowadzenia pewnych zmian i uzyskaniu współdziałania. Musimy wykazać szczere zainteresowanie się losem rodziny i wczucie się w jej sytuację.

Nie wolno nam wpadać w szablon i rutynę w stosowaniu opieki indywidualnej. Musimy uszanować człowieka, który dlatego, że jest w nędzy i prosi o pomoc, zmuszony jest do opowiadania o sobie i swych najbliższych wielu ciężkich przeżyć.

Oto przykład rodziny, wyjątkowo ambitnej, wydźwigniętej dzięki zgłoszeniu jej do Ośrodka przez opiekuna społecznego.

Rodzina Zawadzkich[1]) została zgłoszona przez opiekuna społecznego z prośbą o jak najszybszą pomoc.

Rodzina składa się z dwóch osób: matki, urodzonej w 1877 r. (60 lat) i syna 40-letniego. Mają prawo do opieki w Warszawie.

Stosunki rodzinne

Zawadzka pochodzi z Dobrzynia, córka małorolnych. Mąż był fornalem; zginął bez wieści w czasie wojny japońskiej. Będąc panną, służyła we dworach, potem pracowała w pralni szpitalnej w Płocku, ostatnio przed kilkunastu laty jako robotnica przy budowie szosy pod Płockiem. Syn — oficer rezerwy, ochotnik w wojnie 1920 r., ukończył gimnazjum w Płocku, kształcił go znajomy ksiądz. Jest on żonaty, żona wraz z dwojgiem drobnych dzieci przebywa u swej rodziny poza Warszawą, dlatego, że mąż nie ma z czego ich utrzymywać.

Zdrowie

Matka choruje na nogi (żylaki), osłabiona, ma trudność w chodzeniu. Poza tym cierpi na rozedmę płuc i chroniczne zapalenie mięśnia sercowego. Do pracy całkowicie niezdolna. Syn na nic nie narzeka.

Mieszkanie

Zajmują pokój i małą kuchenkę na parterze w śródmieściu. Mieszkanie ciasne, b. zimne, czysto i starannie utrzymane. Zawadzki przez 12 lat był administratorem domu, w którym mieszkają; komornego, wynoszącego 48 zł miesięcznie, nie płacił. Przeszło rok temu wskutek zmiany gospodarza bez wymówienia i odszkodowania został pozbawiony tego stanowiska. Obecnie gospodarz procesuje się i chce Zawadzkich eksmitować.

---

[1]) Nazwisko zastąpiliśmy fikcyjnym.

Warunki materialne

Zawadzcy są w zupełnej nędzy. Matka do pracy niezdolna, do żadnej renty nie kwalifikuje się. Syn od 5 lat poza prowadzeniem meldunków nie ma stałej pracy; uprzednio pracował jako urzędnik na jednej z przystani warszawskich, następnie utrzymywał się z dorywczych zarobków na obozach letnich dla młodzieży lub udzielał korepetycyj. Obecnie nie ma żadnej pracy. Głodują.

Matka chodzi co dzień do hal targowych na Koszykową i tam po skończonym targu dostaje od handlarek resztki zbędnych, nie sprzedanych jarzyn. Już ją tam znają. Poza tym wybiera ze śmietnika kości i łby bydlęce w tajemnicy przed synem — po wymoczeniu i umyciu wrzuca je do garnka i na tym gotuje kapustę lub inną jarzynę. Pokazywała łeb jakiegoś bydlęcia moczony w wodzie. Coś okropnego — w stanie rozkładu, cuchnący. Mówi, że „jak dobrze obmyje, wymoczy i ugotuje, to nie będzie czuć".

Dostaje czasem trochę żywności od p. opiekuna.

Ogólna charakterystyka

Zawadzki niezwykle ambitny. Nikogo nie prosi o pomoc, tylko stara się o pracę. Gdyby nie opiekun społeczny — do Ośrodka nie zwróciłby się. Zrozpaczony nędzą nosi się z zamiarem samobójstwa. Matka wie o tym i strzeże go. Ostatnio już oboje postanowili otruć się gazem. Nie pozwala matce zwracać się do żadnej instytucji dobroczynnej, choć już kilkakrotnie chciała to uczynić. Prosił, aby jeszcze trochę poczekała, choć jeszcze kilka dni — może nadejdzie ratunek.

Zawadzka ogromnie kocha syna; wychowała go sama od maleńkiego. Żadnej daty nie pamięta, zapytana o jakąś datę wie tylko, ile jej syn miał wtedy lat. Pełna prostoty, bezpośrednia, prawdomówna. Informuje szczerze, nie chodzi jej o wzbudzenie litości, czy też wywołanie efektu.

Wniosek

1. Należy przyznać natychmiast obiady i stałą zapomogę.
2. Wyjaśnić sprawę mieszkania.
3. Pomóc w znalezieniu pracy dla syna.

Otrzymali: 20 zł zapomogi, obiady dla pracowników umysłowych i węgiel. Po świadczenia zgłaszała się matka.

W parę tygodni potem zjawiła się potrzeba pomocy w biurze Ośrodka. Wzięto na próbę Zawadzkiego. Był niezmiernie zadowolony z tego, że nie darmo otrzymuje świadczenia, lecz może dać za to swą pracę.

Okazał się inteligentnym, niezwykle sumiennym, pracowitym i wartościowym człowiekiem. Ambitny, dyskretny, do niczego się nie wtrącał poza swoimi czynnościami, taktowny.

Otrzymywał 40 zł miesięcznie i 2 bony po 6 zł. Jednocześnie starał się o pracę, organizując związek dozorców nocnych. Miał trudności w Komisariacie Rządu w związku z formalnościami. Starano się dopomóc mu w tym. Kiedy już starania były na ukończeniu — otrzymał łącznie od właściwego i XI Ośrodka 180 zł na wynajęcie mieszkania pod Warszawą (obecnego nie dało się uratować), dokąd się przeniósł wraz z matką i sprowadził żonę i dzieci. Obecnie utrzymuje się zupełnie samodzielnie.

Maria Aszoff.

Gwiazdka dla dzieci z rodzin zastępczych.

W lokalu Ogródka Jordanowskiego przy Wybrzeżu Kościuszkowskim odbyła się gwiazdka urządzona przez Komitet umieszczania sierot w rodzinach wespół z Wydziałem Opieki Społecznej i Zdrowia Publicznego Zarządu Miejskiego dla dzieci umieszczonych w rodzinach zastępczych.

Dzieci te do niedawna niczyje, zagubione wśród tysięcy innych dzieci w zakładach wychowawczych, dzieci, o których się myśli zawsze ze ściśniętym sercem, dzieci — sieroty, opuszczone przyszły teraz w towarzystwie przybranych rodziców, wystrojone, wypieszczone, ukochane.

Na zabawę przybyło 130 dzieci w wieku przedszkolnym. Ogółem w rodzinach zastępczych jest ich 450. Starsze będą miały specjalnie dla nich urządzoną imprezę, młodsze, niedorosłe jeszcze do „bywania w świecie", pozostały w domu pod czułą opieką rodziców.

Gwiazdka jak każda gwiazdka: choinka, św. Mikołaj, podarunki. Dzieci jak wszystkie i wszędzie przy podobnej okazji, rozpromienione, uradowane, szczęśliwe. Ktoś nie wtajemniczony nigdyby się nie domyślił, że między tymi dzieciakami wirującymi w olbrzymim kole, a rodzicami ścigającymi czułym okiem „jedną albo jednego" w roztańczonej gromadzie, nie zachodzą żadne węzły pokrewieństwa. A przecież tak niedawno dla Marysi czy Wacia, obywateli zakładowego społeczeństwa dziecięcego — mamusia, tatuś, dom rodzinny — to była bajka. Bajka największej tęsknoty małych serduszek, spragnionych dobrych, czułych słów, tkliwej pieszczoty, jakimi może obdarzać tylko matka. A przecież tak niedawno państwo „X" czy państwo „Z" słuchali zazdrośnie swoich znajomych, opowiadających o troskach i radościach związanych z wychowaniem ich dzieci.

Charakterystyczny był nastrój rodziców, którzy w tym roku po raz pierwszy obchodzili gwiazdkę, jako „ojcowie i matki". Nowy, dobrowolny, z całą świadomością na siebie przyjęty obowiązek, poza zaspokojeniem instynktu rodzicielskiego, podnosił ich wartość osobistą.

Wokół jarzącej się choinki zebrały się szczęśliwe rodziny. Ich radość i zadowolenie promieniowały na licznie zebranych gości, wśród których widzieliśmy p. min. Ulrychową, p. prez. Starzyńską.

W pewnej chwili do Dyrektora Wydziału Opieki Społecznej i Zdrowia Publicznego p. Jana Starczewskiego zbliża się delegacja rodziców. Dziękują za zabawę dla swych dzieci, dziękują... za dzieci, za szczęście, które się stało ich udziałem przez zjawienie się małej istotki w ich domu.

— To są nasze dzieci — mówi matka czteroletniej Krysi — nie pamiętamy już samotnych, smutnych dni bez naszej córeczki, a i ona już nigdy nawet myślą nie wróci do zakładu i do swej sierocej doli. Jedno nas tylko gnębi, że dzieci nasze nie mogą być formalnie zapisane jako nasze córki i synowie. Jest podobno taka ustawa, nie rozumiemy jej i nie chcemy rozumieć, bo jest krzywdząca. Najusilniej, najserdeczniej prosimy, by nam nie stawiano przeszkód w osiągnięciu pełni szczęścia rodzinnego. —

Był to rzeczywiście wzruszający moment i poruszający niezmiernie ważne zagadnienie. W odpowiedzi p. Dyrektor Starczewski zapewnił delegację, że sprawa ta jest rzeczą jego specjalnej troski i wierzy, że wysiłki czynione w kierunku zmiany ustawy o adoptacji dadzą wkrótce już pomyślne wyniki.

Następnie do zaproszonych gości i prasy mówił p. radca Babicki o założeniu ideologicznym akcji umieszczania dzieci w rodzinach. O tym, że każde dziecko umieszczone to nie tylko szczęście dla dziecka i rodziny, ale to uratowana jednostka dla społeczeństwa, to mniej o jednego bezwartościowego, a jakże często złego człowieka. Samotni wychowankowie zakładu, opuszczający go w wieku przełomowym, jakże często schodzą na bezdroża. Uratować ich można tylko przez zapewnienie, już w wieku dziecięcym, normalnego wychowania w ciepłym kręgu domowego ogniska.

Dla każdego dziecka bez domu musimy znaleźć dom bez dziecka.

To była naprawdę dobra i szczęśliwa gwiazdka.

Alina Gołębianka.

Dzieci i starcy pod choinką.

Święto Bożego Narodzenia... W tym dniu, kiedy weselej i głośniej śmieją się dzieci, mające zabezpieczony dach nad głową i rodziców — tym cięższą staje się dola dzieci nędzarzy i tym boleśniejsza dzieje się im krzywda.

Jest jeszcze jedna kategoria ludzi, która przez swą bezradność wobec życia staje się dziecku podobna. Starcy. Ci, tulący się gdzieś w ciemnych piwnicach i zimnych, wilgotnych suterenach, zdani na łaskę sąsiadów, najczęściej takich jak i oni biedaków.

O los dzieci, odsuniętych już nie tylko od normalnych radości i zabaw swego wieku, ale i od kawałka chleba, o starców znękanych i głodnych zatroszczyli się opiekunowie społeczni.

Z ogromnym nakładem sił i poświęcenia zdobyli fundusze i urządzili choinki, wieczerze oraz rozdawnictwo paczek świątecznych dla najuboższych dzieci i starców Warszawy.

Trzy czwarte sali tonie w półcieniu. Na scenie jarzy się ogromna, wspaniała choinka .Nieopodal stoją cztery wielkie kosze z okazałymi paczkami. Półcień faluje, słychać szepty. „Publiczność" jest wyraźnie zaniepokojona. Prawdę powiedziawszy są ku temu ważkie powody. Św. Mikołajowi zginęły buty. Długoskrzydłe, zaafero-



Gwiazdka dla dzieci z IX okręgu opiekuńczego.

wane anioły biegają po scenie, szukając zaginionych trzewików. Nareszcie, buty znalezione. Widownia uspakaja się...

— — — — — — — — — — — — — — — — — — —

Jakiś malec drze się w niebogłosy i zupełnie zagłusza cichutkie „anielskie" śpiewy. Jedna z opiekunek społecznych wyrusza w kierunku skąd słychać płacz. Okazuje się, że Marysia S. z Wileńskiej przyprowadziła dwuletniego braciszka. Nie miała go przy kim zostawić, bo mamę zabrali do szpitala. Na same Święta. Pani opiekunka daje małemu cukierek i wreszcie Piotruś milknie.

— — — — — — — — — — — — — — — — — — —

Sześcioletni Janek z Małej znalazł się na choince zupełnie przypadkowo. Jeden z opiekunów społecznych zauważył w tramwaju jak mały, ubogo odziany chłopczyk otrzymawszy od którejś z pasażerek cukierek oddał go siedzącemu obok, kulącemu się z zimna w wytartej marynarce mężczyźnie. Wdał się z chłopcem w rozmowę, wreszcie spytał, dlaczego sam nie zjadł cukierka.

— Bo to jest mój tatuś — on jest, proszę pana, niewidomy.

— — — — — — — — — — — — — — — — — — —

Helenka siedzi na wprost choinki, jak urzeczona. Mało oczu nie wypatrzy. Nic dziwnego, po tej harówce domowej to dla niej prawdziwe święto. Jest mizerna, drobna, a ręce złożone na kolanach są czerwone i spracowane jak u dorosłego człowieka. Bo też Helenka jest po śmierci mamy w domu całą gospodynią. Mamusia umarła w zeszłym roku na gruźlicę — zostało dwoje bliźniąt braciszków — a już przecież przed tym troje rodzeństwa było. Jest koło kogo chodzić. Tatuś jest tragarzem. Całe dnie po mieście gania, żeby jakiej roboty trochę złapać. A jak wróci do domu wieczorem, to najczęściej na siennik się rzuci i śpi. Wtedy Helenka wie, że rano nie ma co mówić o pieniądzach na chleb, tylko trzeba iść do pani sklepikarki, tej na rogu (bo ta, co w ich domu, już im nie daje) i prosić znów o kredyt. Najgorzej, że tatuś teraz leży chory. Tak się cieszyli, jak dostał się do węglarza — mówili, że na cały tydzień. A tu drugiego dnia przynieśli go do domu. Poderwał się przy pracy.

W tej chwili jednak Helenka zapomina o wszystkich troskach i kłopotach. Może po raz pierwszy w swoim trzynastoletnim życiu jest na te parę krótkich, świątecznych godzin tylko i wyłącznie dzieckiem.

— — — — — — — — — — — — — — — — — — —

Św. Mikołaj zbliża się do kosza z paczkami. A w niespełna godzinę setki paczek przeszło w dziecinne, drobne wychudzone ręce.

Dostali wszyscy, wszyscy. Nawet dwuletni Piotruś ciągnie paczkę. Siostra chciała mu pomóc — ale narobił takiego hałasu, że dała spokój.

— Nie chcesz — to dźwigaj sam, krzykaczu jeden.



Rozdawnictwo paczek świątecznych w VIII okręgu.

Mała, krzywoboka Irenka dostała palto. Kiedy pani opiekunka wkładała na nią płaszczyk, dziewczynka, była zupełnie oszołomiona — to czerwieniała, to bladła na przemian ze wzruszenia. Nawet nie podziękowała — tylko złapała ojcowski serdak, w którym przyszła, dygnęła, jak jej się zdawało najzgrabniej i — uciekła. Pani opiekunka wybiegła za nią do bramy i dała paczkę świąteczną, którą dziewczynka zapomniała. Wcale się nie gniewała, że tak bez słowa zwiała — jeszcze zapięła jej kołnierz i pocałowała w czoło. Biegnie teraz Irenka ośnieżonymi ulicami Pragi do domu. Przyciska mocno otrzymaną paczkę. Ma ogromną ochotę zajrzeć do środka, co też tam się znajduje. Ale zaraz przyśpiesza kroku, żeby się oprzeć pokusie. Lepiej w domu. Otworzy i wszyscy razem będą się cieszyć. Jest z czego! Przecież ta paczka — to ich święta.

Za oknami bieleje długa wstęga Wolskiej ulicy. Śpieszą ludzie obładowani świątecznymi zakupami. Pada śnieg. Ale tu na sali jest dobrze, ciepło, jasno. Kolędy, choinka, zupełnie jak w domu, w dzieciństwie. Tylko, że człowiek dziś stary, a ten stryszek, dokąd się skrada co wieczór, żeby pan dozorca nie zauważył, do tego dawnego domu nie podobny. Dzieci się rozjechały, krewni zapomnieli, zresztą, kto się przyzna do „dziada". Zapomnieli. Wszyscy. Nie, nie wszyscy. Znaleźli się tacy ludzie, którzy o nich pomyśleli: czyściutkie obrusy, smaczne potrawy, a najważniejsza ta życzliwość, „przystępność". Staruszkowie siedzą przy wieczerzy — uśmiechnięci, godni, odmienieni.



Wieczerza wigilijna dla starców urządzona przez III okręg opiekunów.

— Słyszałam, że podobnież i paczki do domu dostaniem — szepcze któraś ze staruszek.

— A dzięki Bogu — cieszy się druga — przecie dwoje wnuków w domu czeka — córce w zeszłym roku na św. Michała się zmarło.

Opowieść przerywa zbliżenie się opiekunów społecznych z opłatkiem. Głosy starców, do krzyku i swarów nawykłe, naraz zmieniają się. Niemal szeptem odpowiadają na życzenia, a drżące ich ręce ostrożnie i powoli odłamują opłatek, jak gdyby ktoś z nimi nie opłatkiem, a sercem własnym się dzielił.

Irena Schultz.

Odznaczenia w 1936 r.

Opiekunowie Społeczni odznaczeni

ZŁOTYM KRZYŻEM ZASŁUGI:

Szeleścina Helena	Odolańska 10	VIII	Okręg
Stefańczyk Zygmunt	Marymoncka 16	IX	„
Strumpf Tadeusz	Chmielna 25	X	„

SREBRNYM KRZYŻEM ZASŁUGI:

Bałas Konstanty	Wołomińska 22	VII	Okręg
Fajęcki Apolinary	Okrąg 6/8	VIII	„
Gruszko Zygmunt	Złota 55	III	„
Jezierska Teofila	Sienna 17	III	„
Kulesza Bolesław	Jagiellońska 32	VII	„
Lewin Abram	Zamenhofa 13	V	„
Mandelski Romuald	Lwowska 10	VIII	„
Mesterhazy Zygmunt	Św. Wincentego 4	VI	„
Michlewska Wacława	Drużbacka 11	X	„
Nawrocki Władysław	Przybyszewskiego 44	X	„
Ratyński Stanisław	Marszałkowska 9	VIII	„
Szwabowski Henryk	Białostocka 53	VII	„
Wdziekońska Maria	Ks. Skorupki 6	VIII	„
Zaleski Sylwester	Ks. Piotra Skargi 18	VI	„
Żołędzki Mieczysław	Twarda 55-a	III	„
Żołędzka Anastazja	Twarda 55-a	III	„

BRĄZOWYM KRZYŻEM ZASŁUGI:

Kuplicki Tomasz	Żytomierska 14	V	Okręg
Marciniakowa Maria	Duchnicka 1	X	„
Sikorski Władysław	Zaliwskiego 25	VII	„
Skorupińska Franciszka	Leśna 42	X	„

Pracownicy Wydziału Opieki Społecznej i Zdrowia Publicznego odznaczeni

ZŁOTYM KRZYŻEM ZASŁUGI:

Dr Konopnicki Jan — wicedyrektor W. O. i Z.

Dr Łącki Mikołaj — inspektor W. O. i Z.

Dr Ławrynowicz Aleksander — kierownik Miejskiego Instytutu Higieny.

Dr Lubczyński Józef — dyrektor Domu ks. Boduena (po raz drugi).

Manteuffel Emilia — kierownik II Ośrodka Zdrowia i Opieki (po raz drugi).

Dr Stypułkowski Stanisław — kierownik I Ośrodka Zdrowia i Opieki (po raz drugi).

Nowomianowani opiekunowie społeczni.

W dniu 10 grudnia 1937 r. uchwałą Kolegium Zarządu Miejskiego, powziętą po zasięgnięciu opinii Tymczasowej Rady Miejskiej, zostały powołane na stanowiska Opiekunów Społecznych w m. st. Warszawie na okres do dn. 25.IV. 1938 r. na 10 Okręgach Opiekuńczych następujące osoby:

I OKRĘG.

Jankowski Jan	Kazimierzowska 49 m. 15	220 obwód
Krawczyk Bronisław	Falęcka 10 m. 6	220-a „
Haag Irena	Wielicka 23 m. 3	218 „
Nowicki Marian	Pilicka 28	218-a „
Przemyska Maria	Narbutta 40 m. 6	221-a „

II OKRĘG.

Ivankowa Wanda	Mochnackiego 15	Opiekun Okr.
Rejterowa Anna	Filtrowa 7	148 obwód
Szotarska Stanisława	Polna 44	148-a „
Wymysłowski Karol	Barbary 10 m. 14	154 „
Gettel Eugenia	Filtrowa 83	158 „
Maciszewska Kazimiera	Barska 5	250 „
Grodzicki Leon	Pruszkowska 6	254 „
Duchińska Irena	Pruszkowska 6	254 „
Przybytek Olgierd	Pruszkowska 6	254 „

III OKRĘG.

Ziółkowski Jan	Dobra 8/10 m. 11	79 „
Bukowski Władysław	Krochmalna 58 m. 54	82 „
Żołędzka Anastazja	Twarda 55 m. 18	83 „
Gicht Marian	Przejazd 5 m. 47	114 „

IV OKRĘG.

Bromiński Aleksander	Dzielna 79 m. 69	37 „
Klażyński Teodor	Ogrodowa 52	97 „
Koralewicz Teodor	Staszica 22	103 „
Smochowski Michał	Moczydło 30 m. 31	244 „

V OKRĘG.

Kozłowski Paweł	Freta 20 m. 26	20 „
Szuldiner Seweryn	Niska 6 m. 6	43 „
Rotman Natan	Wierzbowa 9	44 „
Holcman Boruch	Nalewki 36 m. 22	51 „
Smulikowska Maria	Okopowa 55-a	63 „
Ryftinowa Natalia	Pama 11-a m. 3	68 „
Berenson Jakub	Dzika 25 m. 3	72 „

VI OKRĘG.

Adamczyk Franciszek	Kołowa 31	255-a obwód
Berkis Łucja	Św. Wincentego 39	257 „
Błaszczykówna Ewelina	Okónicka 1	265-a „
Bąkowski Klemens	Nadwiślańska 2	262-a „
Baranowski Witold	Siedzibna 47	261-b „
Mesterhazy Zygmunt	Św. Wincentego 4	256 „
Mędrzycki Zygmunt	Łękocińska 13	261-a „
Ogiński Antoni	Św. Wincentego 4	256-a „
Wrzesiński Roman	Nieświeska 43	260 „
Trawiński Aleksander	Kartuska 20	231-a „
Wojtas Bronisław	Królewska 13	229 „
Zadroga Jan	Warmińska 33	230-b „
Trawińska Teodora	Kartuska 20	231-b „
Babiński Emilian	Św. Wincentego 21	255 „
Świderski Wacław	Św. Wincentego 8	256 „
Januszkiewicz Regina	Południowa 5	258 „
Majewski Stanisław	Janinówka 13	258 „
Karamuz Eleonora	Żytomierska 16-b	263 „

VII OKRĘG.

Kurasiewicz Tomasz	Jagiellońska 1	189 „
Lankajtes Maria	Stalowa 65 m. 6	190-a „
Kolado Maria	Szeroka 26	196 „
Rybak Stefan	Naczelnikowska 3	201-a „
Matysiak Adam	Tarchomińska 12 m. 14	210-a „
Jabłoński Jan	Zamojskiego 20	211 „
Sochacka Leonarda	Powsińska 33 m. 2	214 „
Świderski Czesław	Kordeckiego 12 m. 8	223-b „
Nerlewski Stanisław	Ostrołęcka 5	228-a „
Skubała Józef	Kamionkowska 41 m. 7	214-a „
Rupniewski Zbigniew	Ząbkowska 28 m. 5	206 „

VIII OKRĘG.

Banaszewska Maria	Nowogrodzka 7	180

IX OKRĘG.

Skotnicka Izabella	Szkolna 1 m. 14	1 „
Gałecki Edmund	Ordynacka 8 m. 23	11 „
Altman Dorian	Kredytowa 9	4 „
Jarocki Stanisław	Bednarska 21 m. 37	6 „
Citko Paweł	Podwale 18 m. 18	8 „
Markowska Maria	Ś-to Jerska 19	8 „
Popławski Bolesław	Browarna 12 m. 6/7	11 „
Dynkowski Jan	Dobra 57 m. 8	136 „
Gutman Ludwik	Żabia 9 m. 31	167 „

Burzycka Eugenia	Ogólna 15	268 obwód
Cygulska Maria	Marymoncka 16	271 „
Mrozowski Stanisław	Mickiewicza 14	274 „

Poradnik — Informator.

1) Komu przysługuje w Warszawie prawo do świadczeń Komitetu Pomocy Zimowej Bezrobotnym?

W myśl „zasad prowadzenia akcji pomocy zimowej w okresie zimy 1937/38 r." ze świadczeń pomocy zimowej mogą korzystać pozostający bez pracy i pozbawieni środków egzystencji, którzy:

a) utrzymywali się wyłącznie z wykonywanej pracy najemnej w przemyśle, handlu, rzemiośle, transporcie, biurowości, zakładach użyteczności publ. oraz w charakterze służby domowej,

b) posiadają minimum 2/3 zdolności do wykonywania pracy najemnej i nie przekroczyli 65 lat życia,

c) utracili pracę nie z własnej winy,

d) zamieszkują w Warszawie co najmniej od sześciu miesięcy, przy czym wyjazdy na roboty stałe lub dorywcze oraz nieobecność powstała na skutek służby wojskowej, służby w drużynach junackich lub przebywania w zakładach przymusowego odosobnienia — nie uważa się za przerwę w zamieszkaniu,

e) nie pobierają zasiłków ustawowych z Funduszu Pracy lub Z. U. S., nie pobierają renty lub emerytury i nie posiadają żadnego majątku, mogącego dostarczyć dochodu, przekraczającego wartość świadczeń pomocy zimowej,

f) nie posiadają innych środków utrzymania, przekraczających wartość udzielonych świadczeń.

Młodociani, przygotowani do pracy zawodowej, a nie mogący się wykazać pracą najemną, mogą być objęci akcją pomocy zimowej na ogólnych zasadach.

Nie mogą być pozbawieni pomocy bezrobotni, przejściowo niezdolni do pracy, o ile niezdolność nie przekracza 6 miesięcy i o ile w tym czasie nie korzystają ze świadczeń chorobowych Ubezpieczalni Społecznej

Nie mogą zaś otrzymać pomocy bezrobotni, którzy odpowiadają warunkom wyż. wymienionym, o ile mają prawo do dostatecznej pomocy z innych źródeł, zapewnionych przez ustawę.

Świadczenia mogą być wstrzymane na okres do 3-ch miesięcy, jeśli korzystający, bądź ubiegający się o nie:

a) dobrowolnie rozwiązali stosunek najmu pracy, która im zapewniała dostateczną egzystencję materialną i moralną,

b) utracili pracę na skutek okoliczności, powodujących w myśl obowiązujących ustaw natychmiastowe wydalenie z pracy,

c) świadomie starali się obejść przepisy, obowiązujące w zakresie ewidencji i kwalifikacji bezrobotnych do pomocy zimowej.

W rodzinie składającej się z kilku bezrobotnych członków, prowadzących wspólne gospodarstwo domowe — pomoc doraźną otrzymuje jeden członek rodziny dla wszystkich i to tylko w tym wypadku, kiedy żaden z członków rodziny, w myśl przepisów o alimentacji zobowiązany do niesienia pomocy pozostałym, nie posiada dochodów, przekraczających 3-krotną wartość świadczeń, udzielanych całej rodzinie. Przy wymiarze pomocy uwzględnia się tylko żywiciela rodziny, żonę, wzgl. męża niezdolnego do pracy, lub osobę prowadzącą gospodarstwo domowe oraz dzieci i pasierbów do lat 18 i powyżej lat 18, jeśli uczęszczają do szkół średnich i zawodowych.

Częściowo z pominięciem niniejszych zasad mogą być zakwalifikowane do pomocy zimowej osoby, którym przyjście z pomocą jest uzasadnione specjalnymi okolicznościami. O ważności takich okoliczności decyduje Prezydium Wydziału Wykonawczego, względnie osoba przez nie upoważniona.

2) Jak się nabywa i traci prawo do opieki społecznej, a jak prawo do leczenia?

Sposób nabycia i utraty prawa do opieki w województwach centralnych, południowych i wschodnich reguluje ustawa z dn. 16 sierpnia 1923 r. (Dz. U. nr 92, poz. 726) [1]), prawo ubogich do leczenia w b. zaborze rosyjskim normuje rozporządzenie z dn. 22 marca 1928 r. o zakładach leczniczych (Dz. U. nr 38, poz. 382), ustawa z dn. 29 marca 1926 r. (Dz. U. nr 36, poz. 214) [2]) oraz rozporządzenie z dn. 9 września 1927 r. (Dz. U. nr 99, poz. 861) [3]).

Podajemy poniżej wyciągi z wym. wyż. przepisów. (Kursywą podajemy teksty ustaw i rozporządzeń).

Opieka społeczna.

Ustawa z 16 sierpnia 1923 r. o opiece społecznej nie używa terminu „ubogi", „ubóstwo".

W myśl art. 1 tej ustawy *opieką społeczną jest zaspakajanie ze środków publicznych niezbędnych potrzeb życiowych tych osób, które trwale lub chwilowo własnymi środkami materialnymi lub własną pracą uczynić tego nie mogą, jak również zapobieganie wytwarzaniu się stanu powyżej określonego.*

Leczenie ubogich w szpitalach.

Ustawa z 29 marca 1926 r. przewiduje w art. 1, że koszty leczenia ubogich w szpitalach publicznych pokrywają gminy.

Art. 3 ust. z 1926 r. [4]). *Ubogim w pojęciu tej ustawy jest ten, u którego władza komunalna w poruczonym zakresie działania stwierdza niemożność zapłacenia kosztów leczenia bez uszczerbku dla istnienia warsztatu pracy, tak przez niego samego, jak i przez krewnych wstępnych i zstępnych w linii prostej.*

---

[1]) P. „Zb. Ustaw i Rozp." str. 9—16.

[2]) P. „Zb. Ustaw i Rozp." str. 41, 42.

[3]) P. „Zb. Ustaw i Rozp." str. 43—46.

[4]) P. również §§ 12, 13, 14 rozp. z 1927 r. — „Zb. Ust. i Rozp." str. 45 i 46.

Nabycie prawa:

Art. 10 ustawy z 1923 r. *Każdy obywatel Rzeczypospolitej Polskiej ma prawo do tymczasowej opieki ze strony gminy, w której okręgu przebywa w chwili, kiedy wynikła potrzeba opieki, bez względu na czas trwania pobytu.*

Art. 8 ustawy z 1923 r. *Prawo do trwałej opieki ze strony gminy nabywają obywatele Rzeczypospolitej Pol-*

Art. 8 rozp. z 1928 r. *Szpital publiczny obowiązany jest przyjmować na leczenie i pielęgnowanie lub obserwację lekarską każdą osobę, zgłaszającą się doń lub skierowaną przez urzędy lub instytucje publiczne, bez względu na przynależność państwową lub gminną, wyznanie, stan majątkowy i zawód, skoro tylko dyrektor szpitala lub uprawnieni przez niego lekarze szpitalni stwierdzą potrzebę umieszczenia w szpitalu, a przeznaczenie szpitala oraz względy sanitarno-policyjne pozwalają na przyjęcie.*

— — — — — — — — —

Do leczenia na rachunek gminy mają prawo ubodzy, którzy w danej gminie mają stałe miejsce zamieszkania.

§ 3 rozp. z 1927 r. *Za stałe miejsce zamieszkania według niniejszej ustawy ma być uważany nieprzerwany własnowolny pobyt na obszarze danej gminy przez przeciąg przynajmniej jednego roku w okresie trzechlecia, poprzedzającego przyjęcie do szpitala.*

— — — — — — — — —

W razie posiadania równocześnie więcej niż jednego miejsca zamieszkania, należy uważać za stałe po myśli ustawy (Dz. U. R. P. z r. 1926 nr 36, poz. 214) to miejsce zamieszkania, które może być uważane za główny ośrodek życiowy danego obywatela, a w szczególności u żonatych, gdzie przebywa rodzina.

— — — — — — — — —

§ 4 rozp. z 1927 r. *O ileby w trzechleciu, poprzedzającym przyjęcie do szpitala, ubogi chory w myśl ustawy (Dz. U. R. P. z r. 1926 nr 36, poz. 214) uzyskał w kilku gminach stałe miejsce zamieszkania, ostatnie z nich uzasadnia obowiązek odnośnej gminy do ponoszenia kosztów leczenia.*

§ 5. *Prawo do uzyskania stałego miejsca zamieszkania dla celów, objętych niniejszą ustawą, przysługuje każ-*

skiej przez co najmniej roczny pobyt w gminie.

demu mieszkańcowi gminy, który ukończył 16 lat życia.

Nadto prawo to nabywają:

a) *kobiety przez zamążpójście od chwili zawarcia małżeństwa w tej gminie, w której rzeczone prawo służy mężowi; prawo to, w sposób powyższy nabyte, nie gaśnie przez owdowienie, rozwiązanie lub rozdzielenie małżeństwa, dopóki nie zostanie nabyte w innej gminie;*

b) *dzieci do lat 16, ślubne, lub w myśl ustawy cywilnej ze ślubnymi równouprawnione — w tej gminie, w której służy ono ojcu. Wszelkie zmiany w zakresie prawa do opieki ojca powodują te same zmiany w odnośnym prawie dziecka;*

c) *dzieci do lat 16, których ojciec nie żyje — w tej gminie, w której prawo to miał w chwili śmierci ich ślubny ojciec, względnie matka, o ile ta po śmierci męża nabyła własne prawo do opieki;*

d) *dzieci do lat 16, ślubne, które w małżeństwie rozdzielonym pozostają przy matce, oraz dzieci nieślubne — w tej gminie, w której służy rzeczone prawo matce.*

b) *dzieci niżej lat 16-tu ślubne lub ze ślubnymi równouprawnione — w tej gminie, w której służy ono ojcu;*

c) *dzieci ślubne niżej lat 16-tu, których ojciec nie żyje — w tej gminie, w której prawo do stałego miejsca zamieszkania miał w chwili śmierci ich ojciec, względnie matka, o ile ta po śmierci męża nabyła własne prawo do stałego miejsca zamieszkania;*

d) *dzieci ślubne niżej lat 16-tu, które w małżeństwie rozdzielonym pozostają przy matce, oraz takie dzieci nieślubne — w tej gminie, w której rzeczone prawo służy matce.*

Wszelkie zmiany w zakresie prawa do stałego miejsca zamieszkania ze strony ojca, względnie męża, powodują te same zmiany w odnośnym prawie dziecka, ewentualnie żony.

Utrata prawa:

Art. 9 ustawy z 1923 r. *Prawo do opieki, nabyte w myśl art. 8 niniejszej ustawy, ustaje:*

a) *przez nabycie tego prawa w innej gminie,*

b) *przez jednoroczną trwałą nieobecność w gminie.*

Wyjątek stanowią wypadki nieobecności wskutek służby wojskowej, przebywania w zakładach leczniczych lub opiekuńczych, w zakładach przymusowego zamknięcia, oraz emigracji poza granice kraju.

§ 3 rozp. z 1927 r. *Czasowe wyjazdy, nie mające na celu opuszczenia na stałe dotychczasowej gminy zamieszkania, nie stanowią przerwy stałego zamieszkania w tejże gminie.*

— — — — — — — — —

Nieobecność wskutek odbywania służby wojskowej lub wykonywania świadczeń na rzecz wojska, przebywanie w publicznych zakładach leczniczych lub opiekuńczych, albo w zakładach przymusowego zamknięcia, przerywają rozpoczęty okres stałego zamieszkania aż do czasu powrotu.

Z działalności Centralnej Kartoteki.

P. K. zgłosiła się do jednej z poważniejszych instytucji społecznych i legitymując się dokumentami znanego w kołach legionowych, zasłużonego legionisty, oświadczyła, że jest jego córką. Zeznała ona, że dokumentów osobistych nie posiada, że znajduje się w skrajnej nędzy, *z żadnej pomocy nie korzysta*, ma malutkie dziecko; kto jest ojcem jej dziecka powiedzieć nie może.

Ponieważ K. robiła wrażenie jak najlepsze, a rzekomy jej ojciec w pamięci kolegów legionistów pozostawił jak najlepsze wspomnienia, instytucja społeczna zaopiekowała się K. Wystarano się dla niej o paszport zagraniczny, porozumiano się z poselstwem polskim w Wiedniu i wysłano ją do Wiednia na koszt instytucji, gdyż tam rzekomo przebywali świadkowie, którzy udowodnić mieli, że jest córką owego zasłużonego obywatela. W międzyczasie nim przysłano protokół z poselstwa w Wiedniu K. uzyskała wydatną pomoc; otrzymała ona do 100 zł gotówką, materiał na palto, płótno itp.

Jakież było zdziwienie przedstawiciela instytucji opiekującej się p. K. gdy po podaniu jej nazwiska do Centralnej Kartoteki okazało się, że stan materialny i rodzinny petentki jest Kartotece znany. W okresie bowiem gdy p. K. była w nędzy, jeden z ośrodków miejskich przychodził jej z pomocą i był wów-
była w nędzy, jeden z Ośrodków miejskich przychodził jej z pomocą i był wówczas przeprowadzony wywiad opiekuńczy. Wywiad społeczny stwierdził, że p. K. jest w posiadaniu dokumentów znanego legionisty, noszącego to samo co i ona nazwisko, lecz imię ojca jej (okazała metrykę) i imię owego legionisty są różne. P. K. była pielęgniarką w szpitalu, pracując na oddziale dla wenerycznie chorych, poznała obecnego swego nieślubnego męża, ojca jej dziecka.

Mieszka z nim razem. Mąż jej pracuje jako szofer-mechanik; do dziecka przyznaje się i chce mu nadać swoje nazwisko. P. K. nigdy nie można zastać w domu, podobno pracuje w jakiejś instytucji wojskowej.

Podany wyżej przykład potwierdza wymownie słuszność hasła: nie pracuj po ciemku! Zanim udzielisz pomocy, zwróć się do Centralnej Kartoteki.

Kronika.

Imprezy opiekunów społecznych na akcję gwiazdkową.

W dn. 21 listopada odbyła się w sali Dakowskiego przy ul. Bagatela 3 herbatka towarzyska urozmaicona występami artystów i dancingiem, zorganizowana przez opiekunów społecznych I Okręgu opiekuńczego.

*

Dn. 25 listopada pod łaskawym honorowym przewodnictwem pp. min. Witoldowej Grabowskiej, min. Julianowej Ulrychowej oraz min. Heleny Bobkowskiej opiekunowie społeczni II okręgu opiekuńczego zorganizowali wieczór towarzyski w „Adrii".

*

Dnia 5 grudnia o godz. 12 w południe w sali Dakowskiego przy ul. Bagatela 3 odbył się poranek artystyczny, zorganizowany staraniem opiekunów społecznych II okręgu.

Dnia 18 grudnia odbyła się w górnych salonach d. Oazy przy ul. Wierzbowej 9 wieczornica taneczna, zorganizowana staraniem opiekunów społecznych V okręgu opiekuńczego.

•

Całkowity dochód ze wszystkich tych imprez zużyty został na zakupy odzieży, obuwia i żywności na gwiazdkę dla najbiedniejszych dzieci stolicy.

•

Gwiazdka opiekunów społecznych dla dzieci i starców. — Zwyczajem dorocznym opiekunowie zorganizowali choinki i wieczerze dla najuboższych dzieci i starców na 10 okręgach opiekuńczych.

Jak i łat poprzednich już na trzy miesiące przed Świętami Bożego Narodzenia przystąpili oni do gromadzenia funduszów na urządzenie „Gwiazdki" przez zwrócenie się do społeczeństwa oraz przeprowadzając szereg imprez i przedstawień o charakterze dochodowym.

Zarówno rezultaty zbiórki pieniężnej i naturalnej, jak i efekty finansowe imprez przeszły wszelkie oczekiwania — to też w choinkach, z powyższych sum urządzonych, wzięło udział zgórą 5 tysięcy dzieci — wieczerze zaś wigilijne zgromadziły ponad tysiąc starców. Poza obfitym i smacznym poczęstunkiem dzieci i starcy otrzymali paczki żywnościowe i odzieżowe. Nadto, najbardziej liczne i potrzebujące rodziny, w liczbie trzystu, otrzymały paczki.

Dodać należy, iż opiekunowie społeczni nie ograniczyli się do udzielenia pomocy materialnej, choinki bowiem i wieczerze urozmaicone zostały przedstawieniami okolicznościowymi o wysokich, estetycznych i kulturalnych walorach.

Ogólna wartość choinek, wieczerzy i rozdanych paczek — wyniosła ponad 16.000 zł.

Na marginesie gwiazdki zaznaczyć trzeba, że mimo dużej liczby dzieci i starców i niezawsze odpowiednich warunków lokalowych, rzucała się w oczy dobrze przemyślana organizacja, która wyraziła się w porządku i planowości przeprowadzonych choinek i wieczerzy.

Z zadowoleniem stwierdzić należy również dodatnią zmianę psychiki społeczeństwa, które świadomie i z większym niż dotychczas zrozumieniem współdziałało w akcji gwiazdkowej opiekunów społecznych.

•

Opiekunowie organizatorami obchodów w dn. 11 listopada. — Wzorem roku ubiegłego w dn. 11 listopada, jako w dniu Święta Niepodległości, we wszystkich miejskich Ośrodkach Zdrowia i Opieki opiekunowie społeczni zorganizowali okolicznościowe obchody i akademie.

•

Kolonia zimowa w Brwinowie. — W dniu 17 grudnia znów zaroił się „Maryninek" w Brwinowie. Przybyło tu 43 dzieci na zimową kolonię wypoczynkową, zorganizowaną przez V Ośrodek Zdrowia i Opieki i okręg opieknów społecznych.

W dniu 18 grudnia odbyło się uroczyste otwarcie kolonii. Na uroczystość przybyło kilkudziesięciu opiekunów społecznych 5-go okręgu opiekuńczego, Dyrektor Wydziału Opieki Społecznej i Zdrowia Publicznego Jan Starczewski i Inspektor Wydziału Józef Kobrzyński.

Gdy dookoła wysokiego masztu zebrały się dzieci, załopotał na nim dumnie, jak latem tego roku, sztandar.

Dla Brwinowa ten sztandar to znak, że goszczą tu dzieci warszawskie, aby zdobyć zdrowie i siły do dalszej swej pracy szkolnej.

W świetlicy przemówił p. Dyr. Wydziału Starczewski, Kierownik V Ośrodka Zdrowia i Opieki Pluskowski i op. społ. p. Rotman, przy czym p. Dyrektor wskazał na symboliczny dzień, który skojarzył powszechną kwestę na Pomoc Zimową z otwarciem Kolonii dla najbiedniejszych dzieci.

Kolonia mieści się w dużym budynku parterowym i zajmuje 12 izb, w tym 6 izb sypialnych, jadalnię, świetlicę. Budynek otacza park 8-morgowy, w którym znajduje się lodowisko. Bliskość Podkowy Leśnej pozwala na wycieczki sankami.

Dzieci są odżywiane 5 razy dziennie. Wszystkie piją tran. Wiele z nich leżakuje. Większość otrzymała przed wyjazdem buty i odzież.

Ciepłych pledów dla dzieci dostarczył na czas trwania Kolonii Dom Pracy Dobrowolnej. Bielizna pościelowa jest własnością opiekunów społecznych m. Warszawy, łyżwy i sanki dostarczył Miejski Urząd Wychowania Fizycznego, buty zaofiarowali opiek. społ. pp. Sznajderman 12, Ubfal 8, Klajman 10 i Obrębski 10 par.

Służbę zdrowia na kolonii pełnią: lekarz naczelny V Ośrodka, dojeżdżający codziennie do Brwinowa i stale przebywająca tam higienistka szkolna. Kierownikiem Kolonii jest instruktor opiekunów społecznych V Okręgu.

*

Kurs gotowania dla bezrobotnych kobiet. — W dniu 18 listopada rozpoczął się kurs gospodarstwa domowego dla kobiet spośród rodzin wspieranych przez I-szy Ośrodek Zdrowia i Opieki.

Kurs prowadzony jest w lokalu I miejskiej szkoły rękodzielniczej przy ul. Kazimierzowskiej 60, przy czym zajęcia odbywają się w ciągu dwóch miesięcy dwa razy na tydzień w godzinach wieczornych.

Program kursu obejmuje zakupy produktów, gotowanie potraw, kalkulację obiadów, sprzątanie kuchni itp. Kurs ten (analogiczne wiosną br. prowadzone były przez wszystkie Ośrodki) ma na celu przede wszystkim podniesienie poziomu życia rodzin wspieranych drogą zaznajomienia kobiet z prowadzeniem gospodarstwa domowego w ramach najskromniejszego budżetu oraz umożliwienie niektórym żywicielkom rodzin otrzymanie pracy, dzięki przygotowaniu ich do zawodu pracownicy domowej.

Kurs I-go Ośrodka obliczony jest na 24 miejsc. Po wyszkoleniu pierwszej grupy kobiet (w wieku od 18-tu lat wzwyż) zorganizowane zostaną następne kursy tak, aby przeszły je wszystkie kobiety wspierane przez Ośrodek.

*

Szwalnia dla bezrobotnych kobiet — W VI Ośrodku Zdrowia i Opieki (ul. Siedzibna 25) uruchomiona została szwalnia, w której kobiety wspierane, przeważnie mieszkanki Annopola, z otrzymanych od Ośrodka materiałów szyją pod kierunkiem instruktorki ubrania i bieliznę dla siebie, lub swej rodziny.

Szwalnia, którą prowadzi Komitet „Osiedle", obliczona jest na 25 miejsc.

Analogiczne placówki funkcjonują już przy II i IV Ośrodku, w najbliższym zaś czasie szwalnia dla bezrobotnych kobiet uruchomiona będzie w IX Ośrodku Zdrowia i Opieki. Szwalnię tę prowadzić będą opiekunowie społeczni.

Akcja czystości wśród rodzin wspieranych. — I Ośrodek Zdrowia i Opieki (ul. Puławska 91) przystąpił do prowadzenia wśród rodzin wspieranych „akcji czystości".

Wszystkie osoby, korzystające z jakichkolwiek świadczeń Ośrodka, otrzymują każdorazowo bony kąpielowe i porcje mydła.

Bony, upoważniające do bezpłatnego korzystania z natrysków, bądź wanny w kąpielisku przyośrodkowym — mają być odtąd przedstawiane przy odbiorze następnych zasiłków.

Uzależnienie terminu wydania zapomogi od dostarczonego zaświadczenia „odbytej" kąpieli, wpłynie niewątpliwie na podniesienie higieny wśród 800 rodzin, którymi się mokotowski Ośrodek opiekuje.

*

Zabawy dla dzieci, rozrywki dla dorosłych. — W każdą niedzielę, o godzinie 15, w lokalu V Ośrodka Zdrowia i Opieki przy ul. Spokojnej nr 15 organizowane są dla dzieci i młodzieży z rodzin wspieranych przedstawienia filmowe, bądź pogadanki z przezroczami.

Dla osób dorosłych urządzane są w niedziele wycieczki — do Belwederu, Zamku, Muzeum Narodowego, Wojska, Higieny, Przemysłu i Techniki itd. Przeciętnie w każdej wycieczce uczestnicy ok. 100 osób.

Powyższe imprezy kulturalno-oświatowe V Ośrodek organizuje przy współudziale opiekunów społecznych.

*

Bezpłatne lodowisko przy V Ośrodku. — W ogródku dziecięcym przy V Ośrodku Zdrowia i Opieki (ul. Spokojna 15) urządzone zostało bezpłatne lodowisko dla dzieci z rodzin wspieranych. Ośrodek rozporządza 30 parami łyżew, które wypożycza za darmo.

Młodzież korzystająca z lodowiska otrzymuje za minimalną opłatą herbatę.

Należy zaznaczyć, że ogródek przy V Ośrodku jest stale wykorzystywany. W godzinach rannych przebywają w nim dzieci z pobliskich przedszkoli, po południu zaś — dziatwa okoliczna. W czasie wakacyj letnich w ogródku zorganizowana była półkolonia na 170 miejsc.

Od Redakcji

Odpowiadając na liczne zapytania, Redakcja zawiadamia, że jak to uwidocznione jest na okładce „Opiekuna Społecznego", przedruk artykułów dozwolony jest również bez podania źródła. Zależy nam bowiem tylko i wyłącznie na propagowaniu zagadnień poruszanych w „Opiekunie Społecznym".

KARTOTEKA CENTRALNA

Nim udzielisz pomocy zasięgnij informacji

w

CENTRALNEJ KARTOTECE

która służy instytucjom społecznym

BEZPŁATNIE

danymi o osobach wspieranych

telefon 3-40-75

UL. ZŁOTA Nr 74

WYDZIAŁ OPIEKI SPOŁ. i ZDROWIA PUBLICZNEGO ZARZĄDU MIEJSKIEGO w m. st. WARSZAWIE

Wydawca: Zarząd Miejski w m. st. Warszawie

Redaktor: Tytus Czaki.

Redakcja i Administracja ul. Złota Nr 74, tel. 6-98-29

Wydział Opieki Społecznej i Zdrowia Publicznego

Prenumerata roczna 4 zł. Cena pojedyńczego egzemplarza 40 gr

Prenumeratę wpłacać należy na P. K. O. Nr 7000.

Zarząd Miejski w m. st. Warszawie, Wydział Finansowy Administracja „Opiekuna Społecznego".

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.

Przedruk artykułów dozwolony bez podania źródła.

2509 Drukarnia Miejska—Warszawa, Miodowa 23, tel. 11-04-10.